

W NUMERZE

RATING RZĄDU

- 10** Łukasz Lipiński, Wojciech Szacki **POLITYKA INSIGHT**
wystawia oceny premierowi i jego ministrom

TEMAT TYGODNIA

- 14** Agnieszka Sowa
Polityczna historia tęczy

POLITYKA

- 18** Jacek Żakowski
Młodzi pozasystemowi

SPOŁECZEŃSTWO

- 21** Joanna Cieśla **Za często chodzimy do psychiatry**
24 Edwin Bendyk
Podziemny Internet
27 Elżbieta Turlej
Kto prześladowuje demonologa ojca Posackiego
30 Edyta Gietka **Jak rozwija się nasz seksbiznes**

RYNEK

- 34** Joanna Solska **Trzy porażki i sukces Zbigniewa Jakubasa**

EDUKATOR EKONOMICZNY

- 38** Cezary Kowanda, Witold M. Orłowski, Paweł Tarnowski
Jak płacić, gdzie pożyczać

ŚWIAT

- 44** Katarzyna Kwiatkowska
UKRAINA
Awantura o Julię
47 Łukasz Wójcik **CHINY**
Ziemia dla chłopów
67 Piotr Kowalczyk **WŁOCHY**
Wpływowe dzieci Berlusconi

PORTRETY MIAST POLSKICH

- 51** Edwin Bendyk, Marcin Kołodziejczyk, Piotr Pytlakowski, Piotr Sarzyński, Mariusz Urbanek
Wrocław – akcje i kreacje

HISTORIA

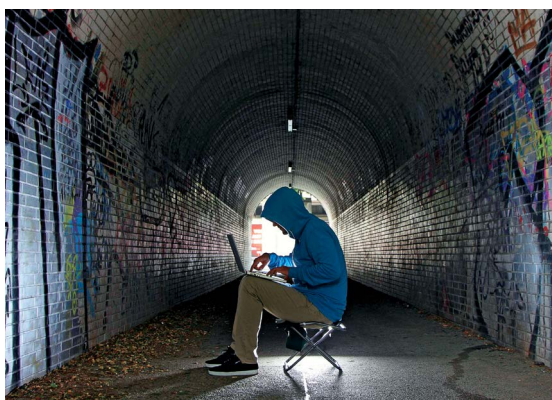
- 70** Dariusz Łukasiewicz
Cicha władza kobiet w Polsce



- 14** **Tęcza na miarę naszych możliwości**



- 21** **Psychochondria**



- 24** **Ciemna Sieć**



- 30** **Mocna polska seksmarka**

NAUKA

- 72** Rozmowa z dr. **Mateuszem Hoholem**, filozofem i kognitywistą, laureatem Nagrody Naukowej POLITYKI, o zagadkach ludzkiego umysłu
76 Jarosław Marczuk
Komputer cię rozpozna

KULTURA

- 82** Piotr Sarzyński
Sztuka zaangażowana
85 KAWIARNIA LITERACKA
Mikołaj Łoziński
86 Rozmowa z francuskim reżyserem **François Ozonem**, autorem filmu „Młoda i piękna”
90 Katarzyna Czajka
„Doktor Who”: tajemnicza gwiazda brytyjskiej popkultury
93 MEA PULPA Kuby
Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 94** Ola Salwa **Jak ginekolog i była piosenkarka prowadzili badania nad seksem**
97 Piotr Tarczyński
Spiskowe teorie zamachu na Kennedy'ego
100 Piotr Adamczewski
ZA STOŁEM
Ciasteczka z pamięcią

NA WŁASNE OCZY

- 108** Tekst i fotografie Julia Wizowska
Cztery kraje we wsi Imantau

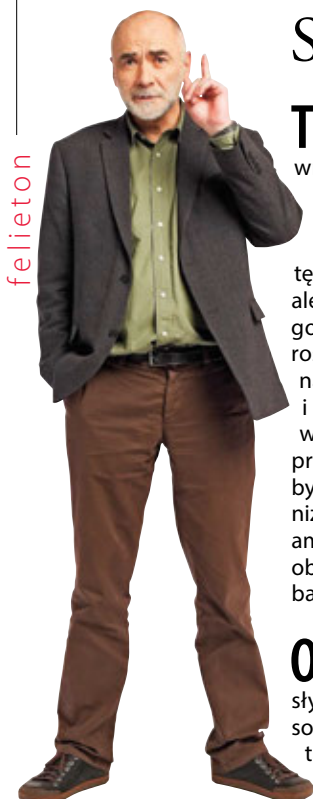
STAŁE RUBRYKI

- **4** Mleczko i Mizerski
- **5** Ludzie i wydarzenia
- **78** Afisz • **102** Stomma
- **104** Passent • **105** Tym
- **106** Fusy, plusy i minusy
- **107** Do i od redakcji
- **114** Polityka i obyczaje



ślawomir mizerski z życia sfer

Sprowokowani patrioci



Tegoroczny Marsz Niepodległości potwierdził, że największymi wrogami polskiego patrioty są Rosja i tęcza na warszawskim placu Zbawiciela. Rosja gnębi Polskę już od kilkuset lat, tęcza dopiero od półtora roku, ale trzeba powiedzieć, że tęcza jest gorsza od Rosji, dlatego że wojska rosyjskie wyszły już z Polski, a tęcza nadal stacjonuje, rzuca się w oczy i pluje w twarz. Dlatego w środowiskach patriotycznych przeważa opinia, że spalenie tęczy było aktem bardziej propolskim niż spalenie budki stróża przed ambasadą Rosji, gdyż Rosja obecnie nie zagraża nam tak bardzo jak tęcza.

Otym, że tęcza jest zjawiskiem nieprzyzwoitym i antypolskim, słyszemy od dawna. Powiedzmy sobie szczerze, do zjawiska takiego – otwarcie nawołującego do tolerancji – nie powinno

było dojść w środku miasta, przy ludziach, w dodatku w bliskim sąsiedztwie kościoła, w którym odbywają się patriotyczne manifestacje. Środowiska propolskie od dawna domagają się społecznych konsultacji w sprawie tęczy, argumentując, że wierni nie mogą dojść do kościoła, nie patrząc na tęczę, która obraża ich uczucia religijne i narodowe. Akcja Katolicka przy parafii Najświętszego Zbawiciela już jakiś czas temu w piśmie do ratusza poinformowała w imieniu parafian, że nie życzy sobie, aby tęcza zakłócała spokój przed kościołem, gdyż „jest wyznacznikiem imprez i manifestacji organizowanych przez środowiska deklarujące odmienne przekonania moralne”. Niestety, nie są to przekonania polskie, a deklarujące je osoby – cierpiące na lesbijstwo i homoseksualizm – gromadzą

się w hipsterskich lokalach wokół tęczy, a gdy z nich wychodzą, beczeszczą schody kościoła Najświętszego Zbawiciela, ostentacyjnie siadając na nich wiadomo czym.

Dialog z obrońcami tęczy nie jest możliwy, gdyż są to fanatycy, których zaślepiła tolerancja. Ludzie ci po każdym kolejnym spaleniu tęczy, dążą do konfrontacji za wszelką cenę i domagają się jej odbudowy. Obecnie od kilku dni pod spaloną tęczę ciągną młodzi ludzie, którzy wpłatają w nią świeże kwiaty oraz wyrażają obce prawdziwym Polakom pozytywne emocje, całując się i przytulając do siebie. Nie dziwny się zatem, jeśli tego rodzaju antypolskie zachowania spowodują, że odbudowana tęcza stanie się obiektem kolejnych aktów patriotyzmu.

Fregata topi flotę

Takie promocje tylko w przemyśle zbrojeniowym!

Nie 225 mln, ale góra 100 mln zł ma kosztować remont fregaty **ORP „Gen. K. Pułaski”**. Choć, sądząc po wstępnych założeniach remontowych, w zasadzie nie zmieniał się planowany zakres prac. Historia tego kontraktu jest długa i symboliczna. Przekazane przez Amerykanów okręty już w momencie wpływania do polskich portów miały wyznaczony termin remontu. W 2000 r. były to już 20-letnie jednostki z mocno zużytymi systemami. Okręty miały służyć podtrzymaniu zdolności bojowej marynarki do czasu wprowadzenia nowych jednostek. A ponieważ w wojsku najbardziej trwałe są rozwiązania prowizoryczne, okazało się, że pod polską banderą przyjdzie im spędzić nie tylko drugą młodość, lecz także dotrzeć do późnej starości.

Fregaty miały zostać wycofane dopiero 45 lat po pierwszym wodowaniu. W tym celu zaplanowano gruntowny remont. Przy okazji okazało się, że Amerykanie okrętów nam nie podarowali, lecz jedynie użyczyli (nie możemy sami decydować o ich przyszłości). Strona amerykańska zasugerowała remont w swoich stoczniach i na swoich warunkach. Wstępnie wyceniono prace na 200 mln dol. Strona polska dysponowała kwotą 450 mln zł (bliżej 140 mln dol.). Pod koniec 2011 r. fregaty miały popłynąć za ocean. Kilka tygodni wcześniej zmienił się jednak minister obrony narodowej. Minister Tomasz Siemoniak uznał, że remont jest za drogi i niecelowy. Tak samo zresztą jak używanie fregat, które ze względu na paliwożerne rozwiązania i zaawansowanie wiekowe rozwalają cały budżet marynarki. Utrzymanie w linii jednego okrętu kosztowało 120 mln zł rocznie. Fregaty postanowiono użytkować do ich kresu technologicznego, czyli zaledwie kilka lat.

Kilka tygodni temu nastąpił niespodziewany zwrot akcji. Amerykanie nie tylko zaoferowali bardziej przyjazne ceny, ale zgodzili się nawet na wykonanie remontu u nas. Podpisano już międzyrządowe porozumienie w tej sprawie. Remontem objęta zostanie jedna fregata – „Gen. K. Pułaski”. O to, co zrobić z drugim okrętem, trzeba będzie spytać Amerykanów. (JUL)

© WOJCIECH JAKUBOWSKI/KFP

Nietykalny jak Macierewicz

Kończy się chwilowa cisza wokół posła PiS Antoniego Macierewicza. W najbliższą sobotę czołowy ekspert od smołskich teorii spiskowych ma odebrać nominację na wiceprezesa Prawa i Sprawiedliwości. W ciągu kilku tygodni zaś rozstrzygnie się, czy stanie przed prokuratorem za raport, który napisał jako likwidator WSI w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. Śledztwo w tej sprawie trwa od 2007 r. i właśnie zostało po raz kolejny przedłużone. Oto najważniejsze fakty dotyczące tej sprawy.

2 – tyle razy prokurator generalny Andrzej Seremet odrzucał wnioski warszawskiej Prokuratury Apelacyjnej o uchylenie immunitetu poselskiego Antoniemu Macierewiczowi, twierdząc, że zawierają wady prawne. Wniosek nadal jest przygotowywany, śledczy będą nad nim pracować co najmniej do końca grudnia tego roku. By trafił pod obrady Sejmu, musi zostać zatwierdzony przez szefa polskiej prokuratury.

6 lat toczy się śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Apelacyjną w Warszawie w sprawie niedopełnienia obowiązków, poświadczenia nieprawdy i zniesławienia osób wymienionych w raporcie z weryfikacji WSI.

8 lat – to najwyższa kara, która groziłaby Macierewiczowi, gdyby te zarzuty zostały mu postawione.

10 razy było przedłużane śledztwo w sprawie raportu WSI.

29 spraw wytoczyły Ministerstwu Obrony Narodowej osoby wymienione w raporcie z likwidacji WSI.

2017 – w tym roku przedawnią się zarzuty, które prokurator może postawić Macierewiczowi.

1 000 000 – bez mała taką sumę (w złotych) wydał budżet państwa na prasowe przeprosiny i odszkodowania dla osób, które zostały pomówione przez Macierewicza w raporcie z likwidacji WSI. Sam Macierewicz nie zapłacił ani złotówki. (GR)

portrety miast polskich **Dziś opisujemy Wrocław**



W naszym redakcyjnym cyklu „Portrety miast polskich” publikujemy w tym wydaniu POLITYKI 16-stronicowy raport o Wrocławiu (szukaj w środku numeru). Natomiast specjalnie dla czytelników z Wrocławia i województwa dolnośląskiego raport poszerzamy o dodatkowe 8 stron. Ponadto POLITYKA na Dolnym Śląsku ma w tym tygodniu inną od pozostałej części kraju – lokalną – wersję okładki.

Wszystkich czytelników, nie tylko wrocławian, zapraszamy także do lektury naszego dedykowanego miastom bloga **portrety-miast.blog.polityka.pl**. Czekamy na Państwa wpisy i komentarze.

Stolicy Dolnego Śląska będzie też poświęcone w całości specjalne wydanie programu „OFF Czarek” z Wrocławia w środę 20 listopada po godz. 10.00. Zaprasza Cezary Łasiczka.

TOK Pierwsze Radio Informacyjne

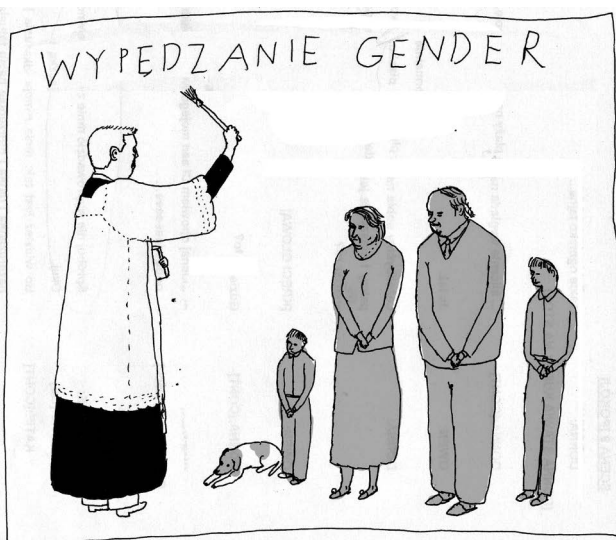
Ruchy i odruchy

W minionym tygodniu zyskaliśmy szerokie grono specjalistów od zabezpieczania imprez masowych, zwłaszcza marszów. Prawie każdy z uczestników licznych medialnych dyskusji doskonale wiedział, jak taki marsz należało zabezpieczać, aby do incydentów nie doszło, i wiedział również, że policja nie miała o tym pojęcia. Za tę całą niekompetencję stanowiskiem powinien oczywiście zapłacić przynajmniej minister spraw wewnętrznych. Tylko bardzo radykalna opinia żądała dymisji całego rządu, a jeszcze bardziej radykalna rozwiązania Sejmu, co staje się już trwałym elementem gry, bo i przy okazji dymisji ministra Sławomira Nowaka pojawiły się takie postulaty.

Jako osoba niepotrafiąca manewrować zwartymi oddziałami policyjnej przewencji, a także rozproszonymi agentami, uważam, że policja spisała się zupełnie dobrze. Warszawy nie zdemolowano, straty materialne nie są duże, jak na tak gorącą i konfrontacyjnie nastawioną manifestację. Choć błędem było niezabezpieczenie rosyjskiej ambasady. Jednak za błąd o wiele większy uważam trwającą od lat niewzruszalność prawa umocnionego kolejnymi werdyktami Trybunału Konstytucyjnego, stanowiącego, że władze miejskie nie mają nic do gadania w sprawie trasy manifestacji, bo zależy ona tylko od organizatora. Chyba że uciekną się do kruczków i na przykład rozpoczną remonty ulic, bo roboty drogowe mogą zagrażać bezpieczeństwu demokracji i wtedy można negocjować zmianę trasy. Ów dyktat organizatorów trwa od początku lat 90. Już w 1992 r. minister spraw wewnętrznych próbował ograniczyć trasę marszu Jarosława Kaczyńskiego pod Belweder, gdzie spalono kukłę agenta Bolka. Przegrał w TK, bo wolności zgromadzeń ograniczać nie wolno. Nie wiem, czy nie przegrają w trybunale zwolennicy odsłoniętych twarzy manifestantów, za czym świat polityczny zaczął się nagle gremialnie opowiadać, choć kiedy prezydent Komorowski to zaproponował, okrzyknięto go zwolennikiem totalitaryzmu. Jeżeli teraz można będzie znaleźć prawną formułę, którą da się zapisać i – co ważniejsze – wyegzekwować, zapewne można to było zrobić i wówczas.

Po 11 listopada państwowy rachunek zysków i strat wygląda tak: policja do niczego, sądy super, zwłaszcza kiedy jeszcze chuliganów pouczą o patriotyzmie. Sami manifestanci, ich hasła, polityczne cele, a także ich polityczni nauczyciele i protektorzy zniknęli z pola widzenia, zwłaszcza że część z nich postanowiła tego dnia przenieść swoją stolicę do Krakowa, żeby nie ponosić żadnej odpowiedzialności. Jed-

Jan Koza



© JAN KOZA



nak wystarczy porównać hasła głoszone wieczorem w stolicy i mniej więcej w tym samym czasie w Krakowie, by dostrzec duże podobieństwa. Tę zbieżność potwierdził zresztą otwarcie poseł PiS Bartosz Kownacki (swego czasu mecenas prezesa Kaczyńskiego, a więc osoba zapewne wysoko ceniona) facebookowym wpisem, że płonie „pedalska tęczą”. Trudno nie zauważyć, że był to wpis płynący prosto z serca, radosny odruch i wprawdzie niektórych partyjnych kolegów wprawił w niejakie zakłopotanie, ale do potępienia nie doszło.

Wcześniejsze lekcje o tym, jak to rosyjski prezydent przyczynił się do śmierci jednego prawdziwego polskiego prezydenta, zostały przez manifestantów dobrze zapamiętane i bez wątpienia stanowiły element podłoża, z którego wyrósł atak na rosyjską ambasadę.

Dość monotematyczny tydzień skończył się jednak mocnym akordem – prokuratura rozpoczęła odkładaną przez premiera rekonstrukcję rządu, zapowiadając wniosek o uchylenie immunitetu ministrowi transportu Sławomirowi Nowakowi. Ten natychmiast podał się do dymisji, a premier tę dymisję przyjął. Czarna passa Platformy i premiera trwa. Nowak wydawał się mocnym punktem rządu, nie był przewidziany do wymiany, a bilans jego kierowania bardzo trudnym resortem transportu jest w sumie pozytywny. Zatem zapewne dla premiera, a być może dla całej sfery, jaką zarządzał, to strata. I kłopot znalezienia następcy. O winie Nowaka będzie orzekać sąd, ale prokurator generalny już stwierdził, że podstawy wniosku są mocne, choć wcześniej prokuratura raczej ulgowo traktowała niewpisywanie do oświadczeń majątkowych rzeczy o większej wartości niż zegarek za 17 tys. zł i sprawy umarzała. Ponoć tamte zdarzenia były nieświadczone, a Nowak zataił świadomie. Palikot nieświadomie zapomniał np. o awionetce, a Jarosław Kaczyński o pożyczce. Wielu posłów zapominało o różnych rzeczach, a ceny nieruchomości podawane w poselskich oświadczeniach, nawet jak na czas zastoju, w zbyt wielu przypadkach nijak się mają do rzeczywistości.

Być może akurat teraz czas pobłażliwości się skończył, choć mam pewne wątpliwości. Chwałę na przykład prokuraturę za przesłanie, także w minionym tygodniu, wniosku o uchylenie immunitetów Mariuszowi Kamińskiemu, b. szefowi CBA, oraz Tomaszowi Kaczmarekowi, największemu celebrycie wśród agentów. Podejrzewani są, że ich spektakularne akcje – prowokacje mające odkryć np. nielegalne interesy państwa Kwaśniewskich czy innych znanych osób – stanowiły naruszenie prawa. Te immunitety będą zapewne uchylone, bo jest w Sejmie większość zdolna to zrobić. Być może wreszcie w sądzie uda się ustalić granice policyjnej prowokacji, które zwłaszcza w czasie, kiedy CBA kierował Kamiński, mocno się rozmyły. Dobrze byłoby mieć sądowo potwierdzoną jasność w tej sprawie, zanim Mariusz Kamiński wróci na szefa CBA, a poseł Kaczmarek stanie się znów superagentem, co może nastąpić po objęciu władzy przez Jarosława Kaczyńskiego.

Zastanawiam się jednak, dlaczego prokurator generalny ma taki problem z wnioskiem o uchylenie immunitetu Antoniemu Macierewiczowi, choć zwracają się o to prokuratorzy? Andrzej Seremet uznaje ich wnioski za zbyt słabo umotywowane, choć w sprawach cywilnych pomówieni przez Macierewicza w raporcie o likwidacji WSI wygrywają, a minister obrony narodowej płaci i przeprasza, na co idą duże państwowe pieniądze (patrz s. 5). Tymczasem nawet rozsypywanie ze śmigłowców ulotek w ramach prezydenckiej i radiowej akcji „Orzeł może” spowodowało wszczęcie postępowania, bo jakoby narażono na szwank interes publiczny. Orzeł naraża, a Macierewicz nie? Gdzie tu logika? Wydaje się, że panuje raczej chaos. Czy dlatego premier nie przyjął jeszcze sprawozdania z działalności prokuratora generalnego za ubiegły rok? Może więc przynajmniej ruszyć z miejsca z ustawą o prokuraturze, która, jak zapewnia minister sprawiedliwości, z jego resortu „wyszła”. Jak wyszła, to niech idzie dalej, bo obecny stan jest coraz mniej przejrzysty, a podejrzeń o polityczne rozgrywki przybywa.

Kto zapłaci za szkody? Kto ubezpieczy patriotów?

Warszawski ratusz oblicza materialne straty po 11 listopada na prawie 120 tys. zł: 70 tys. za spaloną tęczę na pl. Zbawiciela, 40 tys. to koszt sprzątnięcia m.in. rozbitych butelek, wypalonych rac itp., a 6 tys. zł – uzupełnienie kostki brukowej, słupów ulicznych i drzewek używanych jako amunicja przez demonstrantów. – *Zamierzamy złożyć jeden pozew, a jeśli sąd uzna nasze racje, to określ, w jakim stopniu pozwani przyczynili się do zniszczeń i ile każdy z nich będzie musiał zapłacić za szkody* – mówi Jarosław Józwiak, wicedyrektor gabinetu prezydent stolicy. Dodaje, że polskie sądy jeszcze nie zajmowały się taką sprawą i to będzie precedensowy wyrok. W 2005 r. latem, po tym jak górnicy walczyli na warszawskich ulicach o swoje emerytury, miasto wyceniło straty na 27 tys. zł i też zapowiadało pozew przeciwko organizatorom demonstracji. Ale skończyło się na zapowiedziach.

Stowarzyszenie Marsz Niepodległości nie poczuwa się jednak do odpowiedzialności finansowej. – *Niech miasto wyda pisemne uzasadnienie decyzji o rozwiązaniu marszu i dopiero wtedy możemy się zastanawiać, kto i za co ponosi odpowiedzialność* – mówi Krzysztof Bosak, członek siedmioosobowego zarządu Stowarzyszenia (m.in. Artur Zawisza, Anna Holocher z ONR). Narodowcy uważają, że od momentu, ich zdaniem bezprawnego, rozwiązania marszu nie ponoszą odpowiedzialności za zniszczenia. Tyle że tęczą została spalona przed decyzją o rozwiązaniu.

Ustawa o zgromadzeniach nakłada na organizatora odpowiedzialność za „zgodny z przepisami prawa przebieg zgromadzenia”. Zobowiązuje ich też do przeprowadzenia go w taki sposób „aby zapobiec powstawaniu szkód z winy uczestników” i „podjęcia w tym celu przewidzianych w ustawie środków”. – *Jeśli więc marsz odbywał się w taki sposób, że jego uczestnicy spowodowali szkody, to odpowiedzialność powinien ponosić organizator* – mówi Kamila Niewęglowska, radca prawny z DAS Towarzystwo Ubezpieczeń Ochrony Prawnej. Organizatorzy powinni zapłacić za szkody, jeśli tylko miasto udowodni przed sądem, że zrobili to uczestnicy marszu. Nie trzeba nawet ustalać ich tożsamości, co często jest trudne. Wystarczy pokazać nagrania z monitoringu (policja była zobowiązana do monitoringu na całej trasie marszu i w jego okolicach – pl. Zbawiciela należy do tego obszaru), które dadzą odpowiedź na to, skąd się wzięli i czy choć przez moment byli uczestnikami marszu.

Nawet gdyby organizatorzy marszu chcieli, nie mają szansy ubezpieczyć się na wypadek szkód, jakie wyrządzą jego uczestnicy. – *Nie ubezpiecza się sytuacji, gdzie ryzyko wypłaty za szkody jest stuprocentowe.*

Biorąc pod uwagę, kto idzie w tych marszach i co działo się w latach poprzednich, żaden ubezpieczyciel się na to nie zdecyduje – mówi osoba zarządzająca ryzykiem w jednym z największych towarzystw ubezpieczeniowych. Dodaje, że nawet jeśli ktoś by się na to porwał, to stawka ubezpieczenia takiej imprezy byłaby tak wysoka, że organizator najpewniej nie podpisałby takiej umowy. Demonstranci zdemolowali też kilka samochodów. Nawet jeśli ich właściciele mają ubezpieczenia AC, to za szkody będą musieli

zapłacić z własnej kieszeni. Wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe zapisują w umowach, że za szkody powstałe w wyniku m.in.: stanu wyjątkowego, zamieszek, strajków, nie biorą odpowiedzialności. – *To, co działo się 11 listopada w stolicy, przez naszych ekspertów jest uznawane za zamieszki, więc w takich wypadkach nie pokrywamy kosztów naprawy uszkodzonych samochodów czy witrzyn* – mówi przedstawiciel jednego z najpopularniejszych w Polsce ubezpieczycieli.

(DAB.)

PROMOCJA



OSOBISTY DORADCA
DLA POSIADACZY MAKSYMALNEGO KONTA

bankowoscobista.bph.pl



Bank BPH
grupa GE Capital

Bankowość
Osobista

Po prostu fair

Bank BPH SA z siedzibą przy al. Pokoju 1, 31-548 Kraków, a od dnia, w którym nastąpi prawomocny wpis w Krajowym Rejestrze Sądowym dotyczący zmiany, z siedzibą przy ul. płk. Jana Pałubickiego 2, 80-175 Gdańsk.

Kup książkę



Nowy premier Gruzji 31-latek Irakli Garibaszwili ze swym protektorem Bidziną Iwaniszwilim

Filozof i najmłodszy premier na świecie

Zmiany na szczytach władzy w Gruzji. Doskonale znanego w Polsce prezydenta Micheila Saakaszwilego, który po blisko dekadzie rządów wyczerpał limit kadencji dozwolonych konstytucją, zastąpił Giorgi Margwelaszwili, 44-latek filozof i były minister edukacji. Co prawda październikowe wybory wygrał w pierwszej turze, zdobywając 62 proc. głosów, ale pozbawiony jest charyzmy poprzednika, nie ma także zbyt wiele doświadczenia politycznego ani wła-

snego zaplecza. Cieszy się za to poparciem głównego przeciwnika Saakaszwilego, miliardera Bidziny Iwaniszwilego, twórcy partii Gruzinijskie Marzenie. Nowy prezydent w inauguracyjnym przemówieniu dziękował jedynie swemu patronowi (za zjednoczenie Gruzinów), a o Saakaszwili nawet nie wspominał. Ten zresztą na inaugurację nie przyszedł i jako powód podał prześladowanie swojego obozu, którego członkowie oskarżani są o nadużycia władzy.

Niektórzy z dawnych współpracowników Saakaszwilego trafili do aresztów. Zatrzymywały ich służby podległe Irakliemu Garibaszwilemu, dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych, który od 24 listopada ma być nowym premierem – miejsce zwalnia bogacz Iwaniszwili, który po krótkim romansie z polityką wraca do biznesu. Były szef MSW stanie się najbardziej wpływowym politykiem w kraju, gdyż ostatnie zmiany konstytucji zwiększyły władzę premiera – tak skrojone stanowisko szykowało dla siebie Saakaszwili, ale plany pokrzyżował mu Iwaniszwili. Nowy premier ma dopiero 31 lat i będzie najmłodszym szefem rządu państwa demokratycznego, na świecie pod tym względem nadal nie do pobicia jest Kim Dzong Un, 30-latek dyktator Korei Płn. Garibaszwili ma dyplomy magistra stosunków międzynarodowych z uniwersytetu Tbilisi oraz Paris-1 i oczywiście błogosławieństwo Iwaniszwilego. Zanim został ministrem, był prawą ręką oligarchy i dyrektorem w jego imperium biznesowym. Obaj nominaci obiecują, że będą kontynuować politykę miliardera: chcą utrzymać prozachodni kurs Gruzji i wreszcie jakoś ułożyć stosunki z Rosją.

Lodówki zamiast mleka

Wjaki sposób powstrzymać inflację? Dla prezydenta Wenezueli Nicolása Maduro to proste: trzeba zakazać podwyżek. Albo jeszcze lepiej: zmusić sklepy, aby obniżyły ceny. Tym od dwóch tygodni zajmuje się armia. Przy okazji do więzienia za lichwiarstwo trafiło ponad stu właścicieli sklepów. Nareszcie tysiące Wenezuelczyków stać na plazmowy telewizor i lodówkę. Gorzej, że nie mają co do tych lodówek włożyć. Inflacja przekroczyła 54 proc. i w kraju zaczyna brakować podstawowych produktów, m.in. mleka, ryżu i papieru toaletowego. Według zagranicznych ekonomistów, są to długofalowe efekty polityki gospodarczej zmarłego w marcu Hugo Cháveza. Według Maduro – skutki „wojny ekonomicznej wytoczonej władzom przez opozycję sponsorowaną przez Amerykanów”. Aby szybko wygrać tę wojnę przed wyborami lokalnymi, które będą 8 grudnia, parlament wkrótce przyzna prezydentowi prawo rządzenia dekretemi, a Maduro zapowiedział już, że po sprzeczce AGD następnymi obiektami rządowej kontroli cen będą buty, zabawki i telefony komórkowe. Docelowo rząd chciałby ustalać wszystkie ceny, przynajmniej do ostatecznego zwycięstwa.

Karol – energiczny emeryt



Następca tronu brytyjskiego książę Karol właśnie skończył 65 lat – i nabył uprawnienia do emerytury państwowej. Oczywiście nie będzie z niej korzystał, gdyż nawet w wieku emerytalnym ciągle przygotowuje się do roli monarchy. I nawet po tegorocznej nieoczekiwanej abdykacji na tronie papieskim eksperci w Anglii ucinają wszelkie spekulacje o podobnym kroku ze strony o rok starszej od papieża seniora 87-latek królowej Elżbiety. Karol więc musi poczekać i już dziś wiadomo, że będzie najstarszym w historii wstępującym na tron monarchą. Choć popularność monarchii brytyjskiej osiąga w tym roku rekordowy poziom, sam Karol budzi zastrzeżenia jako ktoś, kto wbrew prawu mieszał się do polityki.

Jeszcze przed końcem roku poznamy werdykt Sądu Najwyższego w sprawie ujawnienia treści 27 listów, które książę przed laty pisał do wielu ministrów. Mimo skargi lewicowego dziennika „The Guardian” rząd postanowił, że listy te muszą pozostać tajemnicą, gdyż mogłyby zachwiać publiczne przekonanie, że książę pozostaje politycznie neutralny. Także sąd – w skazonym orzeczeniu – uznał, że publikacja listów mogłaby zaszkodzić reputacji przyszłego króla.

Za późno na dzieci?

Na wieść o długo oczekiwanej „skorygowanej i udoskonalonej” wersji polityki rodzinnej, ogłoszonej właśnie przez najwyższe chińskie władze partyjne, miejscowi demografowie ruszyli do obliczeń. I raczej nie mają dobrych wiadomości do przekazania. Osławiona reguła jednego dziecka w rodzinie, srogo respektowana, obowiązuje od 1980 r. Za jej przyczyną, jak się szacuje, nie urodziło się 400 mln Chińczyków, dokonano 281 mln aborcji (dane oficjalne) oraz 516 mln zabiegów zakładania antykoncepcji oraz sterylizacji. Urodziło się za to o 38 mln chłopców więcej niż dziewczynek (dziś wśród noworodków proporcja ta jest jak 120 do 100), co dodatkowo komplikuje sytuację demograficzną. Jest też problem 13 mln drugich dzieci, które są, ale nieoficjalnie. Ponieważ ich rodzice nie byli w stanie zapłacić drakońskich kar (od dwóch do dziesięciu rocznych dochodów rodziny), nie zostały uznane przez państwo, nie mają metryk, dokumentów, opieki zdrowotnej, nie poszły do szkoły, nie pojadą pociągiem, nie dostaną pracy. Po powszechnym spisie ludności w 2010 r., kiedy je wreszcie policzono, miał nastąpić rodzaj amnestii. Ale idzie to bardzo opornie. Jest też kwestia porwań (co roku ginie nawet 60 tys. dzieci, prawie wyłącznie chłopców) oraz handlu wymiennego między rodzinami – chłopiec za dziewczynkę z dopłatą.

Z czasem reguły łagodzone i dodawano wyjątki: zasada jednego dziecka obowiązuje dziś tylko 36 proc. rodzin, głównie wielkomiejskich. Prawo do drugiego mają małżeństwa jedynaków i mniejszości etniczne oraz rolnicy – jeśli pierwsza urodziła się dziewczynka. Kontrola urodzeń leży w gestii władz poszczególnych prowincji i regionów, które wprowadzały swoje zasady, dodając prawo do drugiego dziecka a to górnikom, a to rybakom. Wprowadzone teraz złagodzenie, że dwójkę dzieci będą mogli mieć rodziny, w których jedno z małżonków jest jedynakiem, w sumie więc nie za dużo zmienia. Nie ma też już dawnego parcia na posiadanie dzieci: mieszkania i życie są drogie, a młodych małżonków wabi zachodni model „dwie pensje, zero dzieci”. Demografowie, także ci, którzy wspierali ideę ograniczania przyrostu ludności, zgodnie uznają, że w Chinach obowiązywała ona za długo. Co się stało, to się już nie odstanie. Według prognoz, liczące dziś 1,4 mld Chiny osiągną w latach 2030–35 pułap 1,45 mld, a później zaczną się kurczyć. I błyskawicznie starzeć. Chiny już doganiają zachodnie standardy w tej dziedzinie, a wkrótce i tu osiągną pierwszą pozycję na świecie.

O chińskiej reformie rolnej piszemy na s. 47.

Miłość przez więzienną szybę

Izrael od lat nie jest w stanie ograniczyć szybkiego przyrostu palestyńskiej populacji na terytoriach okupowanych. Dziś już nawet mury więzienia nie są skutecznym środkiem antykoncepcyjnym. Palestyńczycy, którzy odsiadują w izraelskich więzieniach długie wyroki za działalność antyizraelską, mają prawo do widzeń tylko przez szybę. Mimo to w sierpniu 2012 r. jeden z nich został ojcem. Obecnie trzech czeka na rozwiązanie u swoich małżonek na wolności, a nasienie 20 z nich jest gotowe do wyko-

rzystania w procesie in vitro w specjalnej klinice w Nablusie na Zachodnim Brzegu Jordanu. Tam palestyńscy lekarze stosowne zabiegi „ku chwale ojczyzny” wykonują za darmo. Mimo więziennych obostrzeń żony, matki lub dzieci skazanych szmuglują ich nasienie w buteleczkach po kroplach do oczu, torebkach po chipsach i batonikach. W proceder kontrabandy zaangażowali się nawet duchowni, którzy kilkoma fatwami potwierdzili, że takie rozmnażanie się jest zgodne z Koranem.

REKLAMA



KLIENCI BIZNESOWI

Pożyczka dla Firm – wystarczy Twój podpis bez wielu dodatkowych formalności



Przekonaj się, jak łatwo uzyskasz dodatkowe środki na rozwój firmy. Jeśli stosujesz uproszczoną księgowość, możesz przy minimum formalności, w oparciu o podstawowe informacje na temat działalności firmy, otrzymać do 200 000 zł nawet na 36 miesięcy.

801 123 456
Opłata za połączenie wg cennika operatora

www.bgz.pl



Pożyczka dla Firm skierowana jest do firm z Segmentu Mikroprzedsiębiorstw (osoba prawna, osoba fizyczna lub jednostka organizacyjna niebędąca osobą prawną posiadającą osobowość prawną, prowadząca działalność gospodarczą), niepodlegających ustawie o rachunkowości (z wyłączeniem klientów prowadzących działalność wytwórczą w rolnictwie) oraz prowadzących działalność gospodarczą w tej samej branży od co najmniej 12 miesięcy. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie reklamowy i informacyjny - nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 ustawy Kodeksu cywilny. Świadczenie reklamowanych usług i produktów bankowych następuje na warunkach szczegółowo określonych w Umowie zawartej z Klientem oraz Ogólnych warunkach kredytowania klientów instytucjonalnych w Banku Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna, dostępnych w oddziałach Banku BGZ oraz na stronie www.bgz.pl. Informacja na temat prowizji i opłat związanych ze świadczeniem reklamowanych usług i produktów bankowych znajduje się w Taryfie prowizji i opłat, dostępnej w oddziałach Banku BGZ oraz na stronie www.bgz.pl.

Rząd w połowie

Donald Tusk rekonstruuje rząd. Na półmetku kadencji centrum analityczne POLITYKA INSIGHT oceniło pracę każdego ministra i samego premiera (obok →). Prezentujemy pierwszy rating polskiego rządu.

ŁUKASZ LIPIŃSKI
WOJCIECH SZACKI

Donald Tusk wybrał ten tydzień na termin operacji, która ma dać mu nowe życie. Na półmetku drugiej kadencji zdymisjonuje kilku ministrów i zastąpi ich nowymi, którzy – tak sądzi premier – odświeżą wizerunek gabinetu i pozwolą Platformie Obywatelskiej osiągnąć dobry rezultat w wyborach do Sejmu w 2015 r. Zmiany muszą być przemyślane, bo w tym składzie rząd będzie płynął do końca kadencji. Tzw. rekonstrukcja wisi nad nim od prawie roku, była już tyle razy zapowiadana i przekładana, że dziś stała się nieunikniona: żądają jej nawet wyborcy PO.

Półmetek kadencji to ostatni moment na operację ratunkową, niezbędną przy słabych notowaniach rządu. Kłopot w tym, że ta operacja nie jest łatwa, poczynając już od pytania, według jakiego klucza wymieniać ministrów: czy tych, którzy mają najgorsze rezultaty, czy najbardziej zużytych medialnie? Rekonstrukcję utrudnia też fakt, że zaczęła się sama: ze względu na zarzut prokuratorski w ubiegły piątek odejść musiał Sławomir Nowak (transport), swoją dymisję sama zapowiedziała Barbara Kudrycka (nauka).

Nazwiska innych kandydatów do odejścia krążą od kilku miesięcy. Z nieoficjalnych zapowiedzi wynika, że rekonstrukcja ograniczy się do ministrów nominowanych przez Platformę ▶



© TADEUSZ POŹNIAK

Donald Tusk
prezes Rady Ministrów

B+

- B** sprawność rządzenia
- A** pozycja polityczna
- B-** odbiór publiczny

Sprawność rządzenia: B

Donald Tusk jest pierwszym premierem po 1989 r., który rządzi drugą kadencję. Obecny gabinet zbudował inaczej niż pierwszy, nie zaprosił do niego najważniejszych polityków Platformy. W ten sposób skupił w Kancelarii Premiera wielką władzę, z której nie zawsze umie skorzystać – egzekwuje posłuszeństwo ministrów, ale unika trudnych decyzji merytorycznych. Poza podniesieniem wieku emerytalnego i polityką rodzinną nie przeforsował znaczących reform. Tusk podkreślał wielokrotnie, że w polityce nie chodzi mu o wielkie wizje, tylko o sprawne zarządzanie. Ta postawa wystarczała za pierwszej kadencji, ale dziś ciąży na bilansie sześciolletnich rządów Tuska – trudno wskazać osiągnięcia, które byłyby owocem jego własnych zamierzeń i ambicji, a nie byłyby podyktowane przez wydarzenia lub polityczny interes.

Finanse publiczne. W exposé z 2011 r. Tusk obiecał, że w 2012 r. Polska wyjdzie z unijnej procedury nadmiernego deficytu, czego nie udało się dokonać. Zapowiedział, że deficyt sektora finansów publicznych wyniesie w 2012 r. 3 proc., w rzeczywistości wyniósł 3,9 proc. Nie udało się też zmniejszyć długu publicznego do 52 proc. (jest 52,7 proc.). Zrealizował za to inne zapowiedzi: wprowadził podatek od kopalin, uszczelniony został podatek od lokat bankowych. W połowie tego roku rząd musiał jednak znowelizować ustawę budżetową i zawiesić progę ostrożnościowe.

System emerytalny i ubezpieczeń społecznych. Zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn oraz podniesienie go do 67 lat to jedno z największych dokonań drugiego rządu Tuska. Wzbudziło protesty opozycji i związków zawodowych, ale było niezbędne z powodów demograficznych. Zgodnie z obietnicą z exposé, rząd podniósł też składkę rentową o 2 pkt proc. po stronie pracodawców. Wbrew protestom części ekonomistów i mediów, Tusk popiera planowany demontaż OFE.

Polityka prorodzinna. Premier zrealizował obietnice z exposé: wydłużył urlop rodzicielski i zwiększył inwestycje w przedszkola i żłobki. W drugiej połowie kadencji mają zostać wprowadzone prorodzinne ulgi podatkowe – inicjatywę legislacyjną przygotowuje prezydent w porozumieniu z Ministerstwem Pracy. Sejm przyjął też rządowy projekt Mieszkania dla Młodych.

Bezrobocie. Od początku drugiej kadencji Tuska bezrobocie wzrosło z 11,8 do 13 proc. – to skutek kryzysu strefy euro, który w ostatnich dwóch latach zaowocował spowolnieniem w Polsce. Rząd wbrew związkowcom dokonał uelastycznienia czasu pracy, tak by firmy, zamiast zwalniać, mogły dostosować produkcję do sytuacji swojej branży. Przyjął też projekt ustawy reformującej urzędy pracy, które na walkę z bezrobociem otrzymały dodatkowe 500 mln zł.

Inwestycje. W tzw. drugim exposé z 2012 r. Tusk zapowiedział państwowe inwestycje na kwotę 40 mld zł, które miały wypełnić lukę po funduszach europejskich w latach 2013–14. Dotychczas powstała spółka Polskie Inwestycje Rozwojowe, która rozpoczyna dopiero ocenę projektów inwestycyjnych. Tusk zapowiedział też budowę do 2020 r. ośmiu bloków energetycznych, kilka z nich może się jednak opóźnić. Jeśli chodzi o infrastrukturę, większe postępy widać w budowie autostrad i dróg ekspresowych niż w modernizacji kolei.

Energetyka. To największa porażka drugiego rządu Tuska. Przedłużają się prace nad ustawą o gazie łupkowym, wciąż nie ma ustawy o odnawialnych źródłach energii. Nie wiadomo, czy rząd zbuduje elektrownię jądrową. Rozproszenie kompetencji między Ministerstwem Gospodarki, Ministerstwem Skarbu i Ministerstwem Środowiska utrudnia prowadzenie spójnej polityki energetycznej, w samych resortach ścierają się też polityczne i biznesowe grupy interesów. Jedną z recept ma być powołanie nowego ministerstwa energetyki, o czym wspominał premier.

Polityka zagraniczna. Osiągnięciem Tuska były negocjacje budżetowe w Unii Europejskiej – Polska otrzymała ponad 300 mld zł na lata 2014–20. Atutem pre-

miera są bliskie relacje z Angelą Merkel, ale pozycję Polski w Unii osłabia brak decyzji w sprawie członkostwa w strefie euro. Nowością w tej kadencji jest próba wyjścia poza krąg tradycyjnych partnerów gospodarczych, czego wyrazem były dwie wizyty premiera w Afryce. Za rządów Tuska wzrosło znaczenie Grupy Wyszehradzkiej.

Odchudzanie administracji i deregulacja. Niespełniona pozostała obietnica cięć w biurokracji, zatrudnienie w administracji publicznej rośnie. Rząd realizuje za to obietnicę deregulacji zawodów: pierwsza ustawa weszła w życie, druga jest w Sejmie, trzecią zajmuje się rząd. Rada Ministrów przyjęła też nowy regulamin pracy, który ma usprawnić tworzenie prawa i zwiększyć przejrzystość procesu legislacyjnego na etapie rządowym.

Kierowanie rządem. Tusk jest jedynym ośrodkiem władzy w rządzie, przedkłada własne przywództwo ponad grę zespołową. Publicznie krytykował własnych ministrów i zapowiadał ich dymisje. Jednocześnie w decyzjach personalnych bywa niezdecydowany, porzucił pierwszy plan rekonstrukcji rządu, która miała odbyć się przed wakacjami. Tusk pokazuje też miejsce w szeregu koalicjantów – politycy Platformy kilkakrotnie dementowali wcześniejsze deklaracje Janusza Piechocińskiego.

Pozycja polityczna: A

Tusk jest najbardziej wpływowym polskim politykiem. Nie ma potencjalnych rywali w rządzie, latem wygrał wybory na przewodniczącego partii. W niedawnych wyborach regionalnych PO związany z Tuskiem Jacek Protasiewicz pokonał na Dolnym Śląsku Grzegorza Schetynę, co przecięło spekulacje o tym, że były marszałek mógłby zmusić premiera do podzielenia się władzą. Tusk sprawnie zarządzał też koalicją z PSL, mimo zmiany lidera tej partii. Ocenę obniża nieznacznie słabość bezpośredniego otoczenia premiera. Za pierwszej kadencji w Kancelarii Premiera było wielu waż-

nych polityków PO, którzy mieli na tyle silną pozycję, by dyskutować ze zdaniem Tuska, a jednocześnie zapewniali mu łączność z klubem w Sejmie. Dziś najbliższymi współpracownikami są Igor Ostachowicz i Bartłomiej Sienkiewicz, którzy nie należą do PO.

Odbiór publiczny: B-

Tusk zaczynał tę kadencję jako drugi polityk w rankingu zaufania za Bronisławem Komorowskim. Dziś jest na 10 miejscu, nie ufa mu 51 proc. badanych, ufa mniej niż co trzeci – to wynik gorszy od ocen Jarosława Kaczyńskiego. 61 proc. Polaków nie chce, by Tusk nadal był premierem. Szef rządu jest krytykowany z różnych pozycji. Liberalowie atakują go za demontaż OFE i zadłużanie państwa. Lewica krytykuje za brak ustawy o in vitro czy o związkach partnerskich. obrońcy praw człowieka zarzucają Tuskiemu populizm (np. gdy zapowiedział kastrację pedofilów). Media związane z PiS oskarżają go o współudział w „zamachu smoleńskim”. Tabloidy wypominają, że w ciągu dnia pracy wychodzi na trening i co weekend lata do Sopotu służbowym samolotem.

Perspektywy

Premier wysoko ustawił sobie poprzeczkę: po dwóch kadencjach na czele rządu w 2015 r. chce walczyć o trzecie zwycięstwo. To zadanie na granicy wykonalności. Systematyczne spadki w sondażach pokazują, że Tusk zużywa się jako przywódca. Odwracają się od niego sympatycy, Platforma traci elektorat i w sondażach wyprzedza ją PiS. Półmetek kadencji to ostatni moment, by spróbować powstrzymać erozję poparcia. Temu ma służyć rekonstrukcja rządu i odświeżenie programu PO. Jednak problemy Tuska szybko się nie skończą: w partii nadal tli się konflikt ze Schetyną, a reforma OFE wchodzi w krytyczną fazę. Kolejny konflikt wewnętrzny w Platformie mógłby doprowadzić do wcześniejszych wyborów parlamentarnych. (P)

Rating POLITYKI INSIGHT jest jakościową oceną pracy premiera i ministrów. Jego podstawą jest 13 ocen, odnoszących się do trzech wymiarów działalności każdego członka rządu. Na „sprawność rządzenia” składają się m.in. oceny za legislację i realizację polityki, administrowanie resortem oraz zarządzanie kryzysowe. Na „pozycję polityczną” składają się oceny za pozycję w rządzie i wpływy we własnej partii. Na „odbiór publiczny” składają się oceny zaufania w szerokich grupach społecznych oraz za percepcję w mediach i kręgach opiniotwórczych.

Ministrowie otrzymali podrating za każdy z wymiarów działalności – jest on średnią arytmetyczną ocen cząstkowych przy zachowaniu określonych wag. Całościowy rating ministra to z kolei średnia arytmetyczna trzech podratingów przy założeniu następujących wag: „sprawność rządzenia” – 50 proc., „pozycja polityczna” – 25 proc. i „odbiór publiczny” – 25 proc. Obowiązuje **9-stopniowa skala: A+, A, A-, B+, B, B-, C+, C, C-**. Ratingi wszystkich ministrów wraz z uzasadnieniami były publikowane w serwisie analitycznym POLITYKA INSIGHT od 7 października do 8 listopada.

POLITYKA INSIGHT

CENTRUM ANALITYCZNE

POLITYKA INSIGHT to centrum analityczne, powołane przez wydawcę tygodnika POLITYKA. Zespół 20 specjalistów pod kierunkiem Wawrzyńca Smoczyńskiego przygotowuje codzienne analizy działań rządu, koniunktury gospodarczej i spraw europejskich. Serwis POLITYKI INSIGHT (dostępny w abonamencie) jest czytany przez ministrów, prezesów wiodących firm i ambasadorów akredytowanych w Warszawie – ukazuje się też w codziennej pełnej wersji angielskiej. Więcej informacji na: www.politykainsight.pl

Oceny ministrów



Jacek Rostowski
wicepremier, minister finansów

A-

- A** sprawność rządzenia
- B** pozycja polityczna
- B-** odbiór publiczny



Tomasz Siemoniak
minister obrony narodowej

A-

- B+** sprawność rządzenia
- A-** pozycja polityczna
- A-** odbiór publiczny



Radosław Sikorski
minister spraw zagranicznych

A-

- A** sprawność rządzenia
- B** pozycja polityczna
- A-** odbiór publiczny



Elżbieta Bienkowska
minister rozwoju regionalnego

B+

- A-** sprawność rządzenia
- B-** pozycja polityczna
- B** odbiór publiczny